

# P I O N

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

ROK III \* WARSZAWA \* SOBOTA — CENA 50 GR. — 6 KWIECZNIA 1935 R. \* NUMER 14 (79)

TREŚĆ: BOGDAN SUCHODOLSKI: U źródeł techniki \* WŁODZIMIERZ PIETRZAK: Nokturn \* AL. CZYŻEWSKI: O Adamie Skwarczyńskim \* S. ESSMANOWSKI: Teatralizujemy wieś \* M. WALICKI: Humanistyczny epilog sztuki gotyckiej \* K. W. ZAWODZIŃSKI: Poeta naprawdę \*



S. ŁAZARSKA: Wspomnienia o ś. p. B. Balzukiewiczu \* ST. SCHAYER: O ortografii \* WŁ. SEBYŁA: Poezja \* Z. MIANOWSKA: Powieść \* K. IRZYKOWSKI, B. KORZENIEWSKI: Teatr \* A. BOHDZIEWICZ: Bilans filmu dźwiękowego \* ST. ROGOŹ, R. W. HOROSZKIEWICZ, W. H.: Kronika.

## U ŹRÓDEŁ TECHNIKI

Technika powstaje w atmosferze wyrobionych pojęć o czasie i przestrzeni. Dla współczesnego człowieka nie stanowi to żadnego problemu. że przestrzeń można mierzyć a czas rachować; chronologia i punktualność, odległość i szybkość są naszym codziennym doświadczeniem. Ale ten sposób traktowania czasu i przestrzeni nie jest wcale wrodzony ludzkiej naturze: możemy historycznie wysledzić jego powstawanie w okresie średniowiecza. Zrazu wieczność i nieskończoność Boga jest jedynym punktem odniesienia czasu i przestrzeni. Czas jest tęsknotą do Boga, wypełnia go się modlitwą i kontemplacją, mierzy zasługą lub pokutą, ceni jako drogę do wieczności. Przestrzeń pojmowana jest symbolicznie, wielkość określa się nie według wymiarów i perspektywy, ale według religijnego znaczenia. przegląda w niej prawo niebieskie, idea trójcy, siedmiu enót, dwunastu apostołów, dziesięciu przykazań. Nie wiązano przestrzeni z czasem, przenosząc z zupełną dowolnością wypadki religijne z dalekich okolic w bliskie, z odległej przeszłości lub przyszłości w teraźniejszość. W tym świecie, nieporządkowanym według wymiarów czasu i przestrzeni, wszystko stawało się bliskie lub dalekie, zależnie od potrzeby i odczucia. Bóg był wszędzie i w każdej chwili, z każdego miejsca i o każdej godzinie dusza ludzka mogła i powinna znajdować swą drogę do Boga. Ludzkie miary czasu i przestrzeni, chronologia i odległość, nie były potrzebne. Średniowieczna historjografia i średniowieczne malarstwo przekonywa nas wymownie o tem, w jak odmiennym od naszego czasowo-przestrzennym świecie żyli ludzie ówczesni.

Wylomem w tych pojęciach stał się wynalazek mechanicznego zegara. Stało się to w wieku XIII. W wieku XIV zegar był już w użyciu dość powszechnym. Czem jest zegar dla człowieka? Pozwalając mierzyć czas w sposób obiektywny, uniezależnia go od przeżyć prywatnych, czyni zeń proces dostępny obrachunkowi. Takie znaczenie miały oczywiście i dawne zegary, słoneczne i wodne, ale rolę w kulturze odegrał dopiero zegar mechaniczny, niezależny od czynników atmosferycznych i, co najważniejsze, bez porównania łatwiejszy w rozpowszechnieniu. w codziennym prywatnym użytku. Pod jego wpływem czas zaczynał być czemś realnym i ważnym w życiu człowieka. Trzeba go było cenić, szanować, wyzyskiwać. Powoli ten nowy czas, oderwany od wieczności, mierzony zegarem, zyskiwał sobie władzę nad ludźmi i ich życiem. Godzina a nie zmęczenie upoważniało do zaprzestania pracy; godzina nie głód do spożycia posiłku, godzina nie sennosc do snu. Nie rytm organiczny naszych potrzeb, ale abstrakcyjny, sztywny rozkład godzin w dniu stawał się osią życia. Nie organiczny rytm przyrody, prawo wschodu i zachodu słońca, długości dnia i nocy w zimie i w lecie, ale jednakowe prawo czasu, którego nie można przelatać, domagało się zaspokojenia. Czas to pieniądz — brzmiała zasada burżuazji handlowo-przemysłowej. Trzeba zatem przedłużać pracę (wynalazki pozwalające na pracę wieczorną i nocną), zwiększać szybkość, usprawniać komunikację. Zegar pozwala synchronizować działalność zbiorową, organizować kooperację. Zegar, nie maszyna parowa, jest kluczem do zrozumienia ducha cywilizacji nowoczesnej. Jeszcze dziś obserwować to możemy w przeciwstawieniu Wschodu i Zachodu, lub wsi i miasta: stopień rozpowszechnienia wśród ludzi zegarków jest niezawodnym wskaźnikiem, do jakiego typu cywilizacji należą.

Jednocześnie z tą rewolucją pojęciową w zakresie czasu dokonywała się podobna przemiana w stosunku do przestrzeni. Stawała się ona rzeczywistością wymiarową, odległość nabierała realnego znaczenia, stosunki pomiędzy rzeczami przestawały być wyrazem wartości, stając się układem geometrycznym. W obrazach zjawia się perspektywa, mapy XV wieku dają już użyteczną orientację w terenie. Podróże morskie, umożliwiające wynalazkiem kompasu, rozwijają to nowe pojęcie przestrzeni. Produkcja przezroczystego szkła (od XIV wieku) oraz narzędzi optycznych (wiek XVI) podnosi siłę oka, pozwala widzieć rzeczy bardzo odległe lub bardzo małe i przyczynia się wydatnie do utrwalenia nowych pojęć o przestrzeni. Jej koordynacja z czasem czyni postępy. Na wszelkie zjawiska narzuca się sieć oznaczeń

czasowo-przestrzennych, a możność określenia czasu i miejsca staje się podstawą rozumienia rzeczywistości. Działanie ludzkie zaczyna być oceniane również ze stanowiska czasu i przestrzeni. Nie zmierza już bezpośrednio w otchłań boskiej wieczności i nieskończoności, ale pozostaje na ziemi, w granicach, dostępnych obrachunkowi. Podobny czas i przestrzeni staje się ideałem. Marzą o tem ludzie, dziesiątki projektów technicznych szkicuje Leonardo da Vinci.

W tym nowym świecie czasowo-przestrzennym rodzi się technika. Czynniki jej wzrostu mają charakter antywitalny. Myśl tę Mumford<sup>1</sup> rozwija i uzasadnia na wielu przykładach. Przedewszystkiem zegar jest przewyciężeniem naturalnego rytmu życia i wytwarza sztuczny, abstrakcyjny, sztywny plan życia. Atmosfera, w której wynaleziono

i rozpowszechniono zegar mechaniczny, jest atmosferą klasztoru i przemysłowo-handlowej pracy miasta. W klasztorze obowiązywała dyscyplina, niwelująca naturalne i osobiste skłonności powszechnie obowiązującym szablonem, w klasztorze odmawiano w oznaczonych godzinach, siedem razy na dobę, modlitwy, tam po raz pierwszy — jak później w wojsku zaciężnym, a jeszcze później w wielkich zakładach przemysłowych — mechanizowano życie mas ludzkich. Dlatego też legenda, przypisująca wynalazek zegara mnichowi Gerbertowi, późniejszemu papieżowi Sylwestrowi, choć niesłuszna historycznie, ma w sobie coś prawdy.

Inaczej, niż na drodze ascezy klasztornej, dokonywało się przewyciężenie bezpośredniości życiowej w mieście. Polegało ono tam na rosnącym zaufaniu do gospodarki pieniężnej, na potężniejszych zdolnościach kalkulacji i spekulacji. Nie to, co bliskie i bezpośrednio użyteczne, ale to, co dalekie i co dać może zysk w postaci kapitału, stawało się wskaźnikiem postępowania. Początkujący kapitalizm zespolił się z techniką. W cechach nie były dobrze widziane wyzyski i laski techniczne, i dlatego inwencja techniczna znajdowała ujście w tych dziedzinach, pracy, które nie były poddane reglamentacji cechowej: w kopalniach, fabrykach szkła, w służbie wojennej. Gdy zaś występowała przeciw cechom, uciekała się pod opiekę kapitalistów. Tak np. w Paryżu walczone przez 20 lat, zanim pokonano opór kopistów, zwalczających maszynę drukarską. Kapitalizm od początku wziął w opiekę technikę. Nie dlatego, iż uwalniała ona człowieka od ciężaru pracy, ani dlatego, iżby podnosiła społeczną wartość produkcji, ale dlatego, iż rokowała większe zyski indywidualne. Życie stawało się wartościowe nie samo w sobie, ale jako środek do gromadzenia majątku.

Ale technika wyrastała nie tylko z przeciwyciężonej ascezy dyscypliny klasztornej i ascezy pracy handlowo-przemysłowej (pogłębionej do krańcowości przez kalwinizm i purytanizm), rozwijała się najlepiej w środowiskach antywitalnych: w kopalni i na polu bitw. W walce z martwą naturą, w podziemiach kopalni rozwijały się narzędzia techniczne, mające zwiokrotnić siłę ludzką. Dopiero znacznie później i na drodze wtórnych zastosowań technika zaczęła służyć tym formom ludzkiej działalności, których istotą jest pielęgnowanie życia: rolnictwu, ogrodnictwu, higienie i t. p. Rozwój militarysty pობудzał wynalazczość techniczną nie tylko w tym sensie, iż domagał się usprawniania śmiertelnych narzędzi, ale i dlatego, że armia stawała się potężnym przykładem mechanizacji wielkich mas ludzkich, wymagała standardyzowanej produkcji i standardyzowanej konsumpcji, a zatem podniesienia wytwórczej sprawności maszynowej. Na wzór dyscypliny wojskowej zaczęto później organizować dyscyplinę robotniczą.

I wreszcie, jak to już kiedyś wykazywał Sombart, czynnikiem rozwoju techniki stawała się moda i przepych życia dworskiego. Władca absolutny przeprowadzał na wielką skalę mechanizację społeczeństwa. Styl życia społecznego w państwie Ludwika XIV lub Piotra Wielkiego miał cechy sztuczności i pogwałcenia indywidualnych, bezpośrednich, życiowych potrzeb jednostek.

Tak oto rodziła się technika. W murach klasztoru, nie znającego powabów swobodnego życia, w walce z martwą naturą, z potrzeby zwiokrotnienia siły, w kantorach spekulujących finansistów, na polu bitw i z żądzy panowania, w atmosferze sztywnej organizacji militarnej i absolutystycznej. Powstawała jako siła przeciwna swobodzie życia, jako niwelacja różnorodności indywi-

## N O K T U R N

*Lyse wierzby, kępy olszyn—niebo na sino*

*rzeka kresą rude lachy ozimin  
jak szkłem rozcina*

*zatory brudnych lodów huczą mokrą wiosną  
i wielkie wody do zimnych zatok przychodzą  
nurtem wezbranym i głośnym*

*księżyc od brzegu spycha ciężką czarną północ  
i po srebrze w milkącym plusku płynie czółtnem*

*chmury:—morze oderwane od brzegów  
skąd biegnie na strunach wiatru ciepły śpiew—  
drzewa odzew niosą*

*daleka—w jakie tu siebie ustroję śniegi  
na polach nagich i bosych,  
skąd ciebie przyzwać głosem nocnym?*

*wąskie ramiona wierzby ogarną brzask ranny  
płaska równina świtem zabłyśnie od wschodu  
a błękit nad głową jak bładny papier zwisa  
i drga*

*gorący wicher góry kąsał i kotłował  
szczyty się chwiały jak fale  
w mocnym szmerze sitowia, gdy brzeg jest za niski—  
nad grząskimi bagnami światelko rozpalasz  
bożku pogańskich trzęsawisk—  
potem przed egoizmem rozchyła się topiel,  
ciepły płyn z miękkich głębin wyżej piersi tryska,  
cicho wiatr dmucha nad grobem*

*tam gdzie do rzeki schodzą woniejące olchy,  
gdzie o nagi czarny brzeg ciemna woda pluska—  
o, wysłuchać oddaloną dal—  
nie słyszysz  
ty daleko*

WŁODZIMIERZ PIETRZAK

<sup>1</sup> Lewis Mumford: *Technics and Civilization*, New York 1934.

K 1669/86/46

01110100  
Lobitz













